

ECNA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI WE WTORKI I PIĄTKI KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odosłaniem do domu miesięcznie k. 5.

Z przedmieść powiatu: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.

Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 50.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarze i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rycktera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁASZANIA po kop. 8 za wiersz petytowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 20), Bergsona (Senatorska 22).

K. GÓRECKIEGO

BROWAR W ZABOROWIE

pod Płońskiem

poleca piwo bawarskie

w rozmaitych gatunkach.

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święta Kościoła R.-Katołickiego.	Imiona sławnych.
Wtorek 19 kwiet.	Hermogenesa	Włodzimira
Sroda 20	Sorwiliana i Sulpic.	Czesława
Czwartek 21	Anselma	Drogomila
Piątek 22	Sotera i Kaja	Straszymira
Subota 23	Wojciecha R. M.	Wojciecha R. M.
Niedz. 24	Sp. W. Fidelis M.	Jarzego św.
Poniedziałek 25	Marka Kwang	Jaroslawa św.

	Wschód słońca o godz. 4 m. 55.	Zachód słońca o godz. 7 m. 05.
Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 15 kw. 10 stóp — cal.	d. 16 " 10 " 10 "
	d. 17 " 11 " 8 "	d. 18 " 10 " 8 "

	7 r. 1 p. 9 w.
Temperat. w Płocku: 0° d. 15 kwiet.	3,2 9,8 5,0
" " " 16 " "	3,6 8,6 4,4
" " " 17 " "	4,0 11,2 —
" " " 18 " "	6,0 15,2 7,4

	Deszczu spadło: d. 15 kwiet. — mm.
	d. 16 " — " "
	d. 17 " — " "
	d. 18 " 20, " "

Teatr. W czwartek 21 kw. Ostatnie przedstawienie trupy laboalkiej; na benefis p. Marjana Bogdana „Szczęście w zakątku” sztuka Sudermanna, nigdy w Płocku niegrana.

Jarmarki. W gub. Płockiej. Dnia 26 kw. w Mławie, Radzanowie, Rypinie; 27 kw. w Sierpcu i Kikole.

W gub. Łomżyńskiej. 28 kw. w Ciechanowcu; 29 kw. w Szczuczynie.

LEKARZE GMINNI.

W kraju naszym już oddawna czuć się daje brak organizacji bezpłatnej pomocy lekarskiej. Biedna ludność kraju na tyle już jest oświeconą i inteligentną, że z pomocy lekarskiej w wypadku choroby korzysta chętnie, o ile jej na stosowanie lekarstw pozwala zamożność i zaufanie do ordynującego w okolicy lekarza.

Zwłaszcza ten drugi warunek gra tu bardzo wielką rolę i w danej okolicy jeden lekarz nie będzie miał wcale chłopskiej praktyki, gdy inny nie może wydoić pracy. Lekarz, który chce mieć chłopską praktykę powinien przedewszystkiem znać chłopca, znać jego potrzeby, duszę i zwyczaje, powinien przemawiać zrozumiale dla jego umysłu i mowy, powinien być delikatnym w obejściu, uczynnym i chętnym w pomocy, zawsze być gotowym „na zawołanie” być dobrym lekarzem, stanowczym w obejściu i brać tania.

Tylko przy tych warunkach lekarz może liczyć na powodzenie, inaczej chłop odwraca się od lekarza i rzuca się w objęcia sprytnego felczera, albo znachora.

Znam osady w okolicy przeważnie chłopskiej, w których lekarz miał ogromną praktykę i dobre utrzymanie, bo umiał zyskać

zaufanie chłopów i ich leczyć, tymczasem następca tegoż nie mógł zebrać na swoje utrzymanie, i odwrotnie, jeden lekarz narzekał na brak praktyki, gdy następca jego miał jej aż za wiele.

Chłop woli wcale nie używać pomocy lekarskiej, niż wzywać lekarza, do którego nie ma zaufania. Zdarzają się wypadki, że chłop posyła po lekarza o trzy i cztery mile, chociaż ma innego w bliskości. Tyle może zrobić zaufanie i wzięcie.

Ważnym warunkiem, aby chłop korzystał z pomocy lekarskiej jest również to, aby miał lekarza w bliskości, bo czy piechą iść po poradę, czy też posyłać po lekarza do chorych mogą chłopcy tylko na pewną odległość; koszt furmanki lub wielka fatyga utrudniają wielce korzystanie z porady lekarskiej.

Lekarz zasłużony sobie na zaufanie i wiarę chłopów, pominiawszy już względy osobistej natury, jako to sympatyczność, popularność, fachową znajomość, znajomość języka i ludu i przyjaźni dla ludu, jeżeli posiada pomocy chorym chętnie, starannie i troskliwie, z drugiej strony lekarza, jeżeli nie kierują nim względy wyższej szlachetniejszej natury, będzie wtedy starał się o względy swych pacjentów, jeżeli od nich jest zależny materialnie, już to w postaci wynagrodzenia dijet lub też w postaci wyznaczenia przez pacjentów stałej rocznej pensji. Jestem zdania, że ten wzgląd to najważniejszy czynnik skuteczności pomocy lekarskiej, staranności i sumiennosci lekarskiej. Zaledwie bardzo mały procent lekarzy będzie się powodował względami wyższej natury. Możemy mieć dobry przykład na lekarzach fabrycznych i powiatowych, lub miejskich, którzy, jeżeli są dobrze za-

opatrzeni w pensję i dochody stałe, mało dbają o prywatną praktykę i leczą tylko za bardzo dobrem wynagrodzeniem, a natomiast usilnie starają się o względy tych osób, które mają wpływ na naznaczanie posad i udzielenie miejsc dobrze płatnych i dochodnych.

Wobec zamiaru wprowadzenia u nas i w innych guberniach bezpłatnej porady lekarskiej dla biednych, nasuwa mi się tu myśl, którą już obszerniej rozbił dr. Hewelke w „Kronice Lekarskiej,” a mianowicie, że, aby projekt ten rzeczywiście odpowiedział swemu zadaniu, potrzebną jest koniecznie dostateczna liczba lekarzy.

Przypuszczam, że jak w naszej gubernji musi być conajmniej jeden lekarz na każdy okręg sądów gminnych, czyli jeden lekarz na dwie, trzy lub najwyższej cztery gminy, a także conajmniej jeden szpital na każdy powiat, oraz male ambulatorjum z kilkoma łózkami na każdy okręg lekarski, przy którym byłby felczer i akuszerka.

Zestawienie okręgów sądowych z lekarzami, także terytorjalne połączenie funkcjonalnej usługi społecznej w naszym kraju mimowolnie nasunie zapewne szan. czytelnikowi myśl, że może okazałby się praktycznym, korzystnym i pożytecznym ten sam sposób wybierania i mianowania lekarzy gminnych, jaki stosuje się do wyboru sędziów gminnych, nawet powiem więcej, lekarz, który ma do czynienia tylko z biednymi i przytem bez wynagrodzenia, aby swych pacjentów nie lekceważył, powinien być od nich zależnym w pierwszym rzędzie, a następnie dopiero od władz lekarsko-politycznych.

Przypuszczam, że sposób wybierania lekarzy można by o tyle zmienić, aby nowych

Wigornio to samo.

„A nam, tymczasem, młynek na strudze
„Obraca plewy swoje i odzże.”

M. Kompaniacki.

To miał zapewne namyślił i w takim, tem smutniejszym, że prawdziwym światłem, przedstawił nam pan Szamański życie na prowincji tej sfery, którą nazywamy „Inteligencją.” Inteligencja? Jeżeli powtórzmy za Kozłowskim określenie, że „powinna to być nie tylko najmądrzejsza, ale i najlepsza część społeczeństwa,” że jej przeznaczeniem jest „Kapiatawo ideał” — to jakrawszym staje się rozdźwięk między rzeczywistością, ideałem, między tem, co jest, a co być powinno.

Wiemy już o tem, że owo odliściezanie się, ow fatalny rozdźwięk na polu umysłowym i społecznym, jest poczęści wynikiem złych warunków i wpływów miejscowych, rzadziej jednak złego w nas samych spoczywa — i o tem wiemy, a nawet mamy odważę przyznawać się do tego. Uznając własną winę jest pierwszym krokiem na drodze poprawy, o ile o niej myślimy, i w tym celu pracować chcemy, ale wyrzucić, jeszcze i, palnawany słowo, głosić poważnie: percent jest prosiem uznaniem własnego niedołęstwa, egoizmu, braku wiary w siebie i w innych. A my nie możemy sobie pozwolić na placetive jerozłady. Na polach pracy społecznej pełno ugorów, nieosytków, polno chwastów i cierni, trzeba nam więc nie tylko i bledań, ale i szarych i szarych ranien.

I o tych pracownikach nie tak trudno. Należałoby tylko zebrać w jedno ognisko owe rozproszone światelka, zesrodkować ich działalność, a chmurny nasz horyzont rozjaśniłby się z pewnością. Ogniki rozstrzelone nie mają siły ani blasku płomienia, nie mogą światłem swem przebić mroków, ani ciepłem ogrzać wielu serc, i często bardzo, przytłoczone przez duszną atmosferę, nie mając znikąd poparcia — gasną. Otóż i jeden z najmłodszych dowodów naszej apatii i zubożenia. Nietylko nie podtrzymujemy tych dobroczynnych światelek, ale owszem, dokładamy wszelkich starań, by je zagasić i stłumić. Każda myśl nowa, każdy projekt, wychodzący przez ciasne ramki mieszczańskiego życia, spotyka się ze strumieniem zimnej wody w postaci krytyki niechętniej i złośliwej, w odmówieniu poparcia z ust tych właśnie „ojców miasta” na których obywatelską działalność najwięcejby liczyć należało. A więc? A więc, wy wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy, którym atmosfera winta i plew plotkarskich cięży, wy wszyscy, którym tęskno za szerszym horyzontem uczuć i myśli — nie dajcie ginąć tym światelkom małym i skromnym! Wzdychamy do umysłowego ruchu stolicy — czemuż go u siebie stworzyć nie chcemy? Czemu rozmowy nasze ograniczają się do przesławiania „plew swoich i cudzych”? Czemu ziewamy na osławionych rantach, gdy tyle kwestji palących porusza ogół? Czemu wymiata myśli i uczuć, czytanie prac poważniejszych nie ma u nas miejsca? Czemu grono ludzi inteligentnych, mogących sobie wiele powiedzieć, schodzą się u nas tak rzadko? Czemu? O prowincjonalnym, więc musimy dać odpowiedź na to pytanie. A przynajmniej słowo-

sne przyjął — U tych było to i owo, więc i u tych musi być to i owo i tanto, gdzieindziej jeszcze suchiej i t. d. A że nie każdy ma na to, owo i tanto, więc stosunki towarzyskie redukują się do minimum.

Weźmy stolicę z jej ruchem i życiem, weźmy zebrania ludzi nauki, literatów i artystów — przychodzą się zabawić, odetchnąć po ciężkiej pracy, odświeżyć umysł, omówić ważne kwestje, ale nie dla przyjemności kulinarnych. My się schodzimy koło 10-ej, ziewając już w duchu, z myślą: ach, co to będą za nudy! Czekamy, jak zbawienia, kolacji, dośladujemy do 3-ej, 4-ej, i, przemęczony tak noc całą, wracamy do domu z przeświadczeniem, że takie poświęcenie się dla dobra ogółu należy przecież do obowiązków obywatelskich.

Ale czas nam już rzucić malomieszczańskie anachronizmy i koteryjność, czas zdeptać ślimaczę skorupę lenistwa i sennosci; dość nam tych „młynków na strudze,” bezcelowego wyrzekania na Płock lub Łomżę i ich stosunki, dość, jak Rej mówi, owych „panów na roli,” o które się plugi zawadzają. Niech groźne widmo tej improductivité slave jak widmo się rozplynie, a zdrowe i dułem społecznym ożywione jednostki, owe światelka drgające tu i owdzie, niech wspólnymi siłami garną się do pracy, działają i kruszą, naprzekór wszystkim zniechęconym i zniechęcającym wstecznikom.

Sierka.

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI WE WTORKI I PIĄTKI KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 3, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnością do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>w Płocku Rynek Kanoniczny.</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rybintera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 22).</p>
--	---	---	---	---

K. GÓRECKIEGO
BROWAR W ZABOROWIE
pod Płońskiem
 poleca piwo bawarskie
 w rozmaitych gatunkach.

Kalendarzyk tygodniowy.

	Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Wtorek 19 kwiet.	Hermogenesa	Włodzimira
Sroda 20	Serwilianna i Salpic.	Czesława
Czwartek 21	Anzelma	Drogomila
Piątek 22	Sotera i Kaja	Stryczymira
Sobota 23	Wojciecha R. M.	Wojciecha R. M.
Niedz. 24	Sp. W. Fidelisa M.	Jerzego św.
Poniedziałek 25	Marka Ewang.	Jaroslawa św.

Wschód słońca o godz. 6 m. 44.
 Zachód słońca o godz. 7 m. 06.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 15 kw. 10 stop — cal.
	d. 16 „ 10 „ 10 „
	d. 17 „ 11 „ — „
	d. 18 „ 10 „ 8 „

Temperat. w Płocku: O°	d. 15 kwiet. 7,2 9,8 6,0
	„ 16 „ 3,6 8,6 4,4
	„ 17 „ 4,0 11,2 —
	„ 18 „ 6,0 13,2 7,4

Deszczu spadło: d. 15 kwiet. — mm.
 d. 16 „ — „
 d. 17 „ — „
 d. 18 „ 20 „

Teatr. W czwartek 21 kw. Ostatnie przedstawienie trupy lubelskiej; na benefit p. Marianna Bogdana „Szczęście w zakątku” sztuka Sudermanna, nigdy w Płocku niegrana.

Jarmarki. W gub. Płockiej. Dnia 26 kw. w Mławie, Radzanowie, Rypinie; 27 kw. w Sierpcu i Kiejkole.

W gub. Łomżyńskiej. 28 kw. w Ciechanowcu; 29 kw. w Szczuczynie.

LEKARZE GMINNI.

W kraju naszym już oddawna czuć się daje brak organizacji bezpłatnej pomocy lekarskiej. Biedna ludność kraju na tyle już jest oświeconą i inteligentną, że z pomocy lekarskiej w wypadku choroby korzysta chętnie, o ile jej na stosowanie lekarstw pozwala zamożność i zaufanie do ordynującego w okolicy lekarza.

Zwłaszcza ten drugi warunek gra tu bardzo wielką rolę i w danej okolicy jeden lekarz nie będzie miał wcale chłopskiej praktyki, gdy inny nie może wydoić pracy.

Lekarz, który chce mieć chłopską praktykę powinien przedewszystkiem znać chłopca, znać jego potrzeby, duszę i zwyczaje, powinien przemawiać zrozumiale dla jego umysłu i mowy, powinien być delikatnym w obejściu, uczynnym i chętnym w pomocy, zawsze być gotowym „na zawołanie” być dobrym lekarzem, stanowczym w obejściu i brać tania.

Tylko przy tych warunkach lekarz może liczyć na powodzenie, inaczej chłop odwraca się od lekarza i rzuca się w objęcia sprytnego felczera, albo znachora.

Znam osady w okolicy przeważnie chłopskiej, w której lekarz miał ogromną praktykę i dobre utrzymanie, bo umiał zyskać

zaufanie chłopów i ich leczyć, tymczasem następca tegoż nie mógł zebrać na swoje utrzymanie, i odwrotnie, jeden lekarz narzekał na brak praktyki, gdy następca jego miał jej aż za wiele.

Chłop woli wcale nie używać pomocy lekarskiej, niż wzywać lekarza, do którego nie ma zaufania. Zdarzają się wypadki, że chłop posyła po lekarza o trzy i cztery mile, chociaż ma innego w bliskości. Tyle może zrobić zaufanie i wzięcie.

Ważnym warunkiem, aby chłop korzystał z pomocy lekarskiej jest również i to, aby mieli lekarza w bliskości, bo czy pieszo iść po poradę, czy też posyłać po lekarza do chorych mogą chłopcy tylko na pewną odległość; koszt furmanki lub wielka fatyga utrudniają wielce korzystanie z porady lekarskiej.

Lekarz zasłużył sobie na zaufanie i wiarę chłopów, pominiawszy już względy osobistej natury, jako to sympatyczność, popularność, fachową znajomość, znajomość języka i ludu i przyjaźni dla ludu, jeżeli posiada pomocy chorym chętnie, starannie i troskliwie, z drugiej strony lekarz, jeżeli nie kierują nim względy wyższej szlachetniejszej natury, będzie wtedy starał się o względy swych pacjentów, jeżeli od nich jest zależny materialnie, już to w postaci wynagrodzenia dijet lub też w postaci wyznaczenia przez pacjentów stałej rocznej pensji. Jestem zdania, że ten wzgląd to najważniejszy czynnik skuteczności pomocy lekarskiej, staranności i sumiennosci lekarskiej. Zaledwie bardzo mały procent lekarzy będzie się powodował względami wyższej natury. Możemy mieć dobry przykład na lekarzach fabrycznych i powiatowych, lub miejskich, którzy, jeżeli są dobrze za-

opatrzni w pensję i dochody stałe, mało dbają o prywatną praktykę i leczą tylko za bardzo dobrem wynagrodzeniem, a natomiast usilnie starają się o względy tych osób, które mają wpływ na naznaczenie posad i udzielanie miejsc dobrze płatnych i dochodnych.

Wobec zamiaru wprowadzenia u nas i w innych guberniach bezpłatnej porady lekarskiej dla biednych, nasuwa mi się tu myśl, którą już obszerniej rozbił dr. Hewelke w „Kronice Lekarskiej,” a mianowicie, że, aby projekt ten rzeczywiście odpowiedział swemu zadaniu, potrzebną jest koniecznie dostateczna liczba lekarzy.

Przypuszczam, że jak w naszej gubernji musi być conajmniej jeden lekarz na każdy okręg sądów gminnych, czyli jeden lekarz na dwie, trzy lub najwyższe cztery gminy, a także conajmniej jeden szpital na każdy powiat, oraz małe ambulatorjum z kilkoma łózkami na każdy okręg lekarski, przy którym byłby felczer i akuszerka.

Zestawienie okręgow sądowych z lekarskimi, takie terytorjalne połączenie funkcjonalniejszy usług społecznych w naszym kraju mimowolnie nasunie zapewne szan. czytelnikowi myśl, że może okazałby się praktycznym, korzystnym i pożytecznym ten sam sposób wybierania i mianowania lekarzy gminnych, jaki stosuje się do wyboru sędziów gminnych, nawet powiem więcej, lekarz, który ma do czynienia tylko z biednymi i przytem bez wynagrodzenia, aby swych pacjentów nie lekceważył, powinien być od nich zależnym w pierwszym rzędzie, a następnie dopiero od władz lekarsko-policyjnych.

Przypuszczam, że sposób wybierania lekarzy można by o tyle zmienić, aby nowych

Wigornio to samo.

„A nam, tymczasem, mlynek na strudze
 „Obraca piwo swoje i cudze.”
 (M. Kompaniczka).

To miał zapewne namyśli i w takim, tem smutniejszym, że prawdziwym światłem, przedstawił nam pan Szumański życie na prowincji tej sfery, którą nazywamy „inteligencją.” Inteligencja? Jeżeli powtórzmy za Kozłowskim określenie, że „powinno to być nie tylko najmądrzejsza, ale i najlepsza część społeczeństwa,” że jej przeznaczeniem jest „Kapitaństwo ideał” — to jakrawszym staje się rozdźwięk między rzeczywistością, ideałem, między tem, co jest, a co być powinno.

Wiemy już o tem, że owo sfilistrzenie się, ową fatalną zastój na polu umysłowym i społecznym, jest poczęści wynikiem wielu warunków i wpływów miejscowych, rzeń jednak złego w nas samych spoczywa — i o tem wiemy, a nawet mamy odwagę przyznawać się do tego. Uznanie własnej winy jest pierwszym krokiem na drodze poprawy, o ile o niej myślimy, i w tym celu pracować chcemy, ale wyrzekać, jęszc i, palnawszy dłoń, głosić powaschno: percent jest prosta uznaniem własnego niedołęstwa, egoizmu, braku wiary w siebie i w innych. A my nie możemy sobie pozwolić na placidne jęszc. Na polach pracy społecznej palnaw egoizm, nieczytów, polnaw skwantów i cierań, trzeba nam więc nie tylko i biedną, wylidnych i zdrowych ramiem.

I o tych pracownikach nie tak trudno. Należałoby tylko zebrać w jedno ognisko owe rozproszone światelka, ześrodkować ich działalność, a chmurny nasz horyzont rozjaśniłby się z pewnością. Ogniki rozstrzelone nie mają siły ani blasku płomienia, nie mogą światłem swem przebić mroków, ani ciepłem ogrzać wielu serc, i często bardzo, przyłoczone przez duszną atmosferę, nie mając znikąd poparcia — gasną. Otóż i jeden z najsmutniejszych dowodów naszej apatii i zubożenia. Nietylko nie podtrzymujemy tych dobroczynnych światelek, ale owszem, dokładamy wszelkich starań, by je zagasić i stłumić. Każda myśl nowa, każdy projekt, wychodzący przez ciasne ramki mieszczańskiego życia, spotyka się ze strumieniem zimnej wody w postaci krytyki niechętniej i złośliwej, w odmówieniu poparcia z ust tych właśnie „ojców miasta” na których obywatelską działalność najwięcejby liczyć należało. A więc? A więc, wy wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy, którym atmosfera winita i plew plotkarskich cięży, wy wszyscy, którym tęskno za szerszym horyzontem uczuć i myśli — nie dajcie ginąć tym światelkom małym i skromnym! Wzdychamy do umysłowego ruchu stolicy — czemuż go u siebie stworzyć nie chcemy? Czemu rozmowy nasze ograniczają się do przesuwania „plew swoich i cudzych”? Czemu ziewamy na osławionych rautach, gdy tyle kwestji palących porusza ogół? Czemu wymiata myśli i uczuć, czytanie prac poważniejszych nie ma u nas miejsca? Czemu grogną ludzi inteligentnych, magoczący sobie wiele powiedzieć, schodzą się u nas tak rzadko? Czemu? O prowincji wiemy, więc muszą dać odpowiedź na to ostatnie pytanie. A przyjęcia, to nieuszczep-

sne przyjęcia! — U tych było to i owo, więc i u tych musi być to i owo i tamto, gdzieindziej jeszcze sucie i t. d. A że nie każdy ma na to, owo i tamto, więc stosunki towarzyskie redukują się do minimum.

Weźmy stolicę z jej ruchem i życiem, weźmy zebrania ludzi nauki, literatów i artystów — przychodzą się zabawić, odetchnąć po ciężkiej pracy, odświeżyć umysł, omówić ważne kwestje, ale nie dla przyjemności kulinarnych. My się schodzimy koło 10-ej, ziewając już w duchu, z myślą: ach, co to będą za nudy! Czekamy, jak zbawienia, kolacji, dośiadujemy do 3-ej, 4-ej, i, przemęczony tak noc całą, wracamy do domu z przeswadczeniem, że takie poświęcanie się dla dobra ogółu należy przeciw do obowiązków obywatelskich.

Ale czas nam już rzucić małowartościowe anachronizmy i koteryjność, czas zdeptać ślimaczę skorupę lenistwa i senności; dość nam tych „mlynków na strudze,” bezcelowego wyrzekania na Płock lub Łomżę i ich stosunki, dość, jak Rejmówi, owych „pniów na roli,” o które się plagi zawadzają. Niech groźne widmo tej improductyvité slawe jak widmo się rozplynie, a zdrowe i duchem społecznym ożywione jednostki, owe światelka drgające tu i owdzie, niech wspólnymi siłami garną się do pracy, działają i krzepną, naprzekór wszystkim zniechęconym i zniechęcającym wstecznikom.

Skierka.

lekarzy wybierało zebranie pełnomocników gminy łącznie z wójtami i sędziami gminnymi, zaś trzeci: nie przebalotowanie lekarzy, aby odbywało się głosami tak, jak się to praktykuje z wyborami wójtów i sędziów. Przytemo wyborów takich powinni stanąć wszyscy bez wyjątku, bez uwzględnienia stanu majątkowego i płci.

Zaprawdę za wielce właściwy i bardzo mądry uważam postępek tej gminy, jak dotąd podobno jednej, która zwróciła się do władz wyższych z odnośną prośbą, aby lekarze gminni mogli być wybierani i przebalotowani przez ludzi korzystających z usług lekarskich, tak jak się to dzieje z sędziami gminnymi, wójtami i t. p.

Bolesław Żdziński.

Przyp. Red. W sprawie tej oczekujemy głosów lekarzy, którzy najlepiej zapewne osądzą projekt szan. autora artykułu. My uważamy, że nie dorosiliśmy jeszcze do tego rodzaju instytucji. Zwracamy tylko uwagę autora na zbyt urzędnicze traktowanie ludzi, których z natury rzeczy nie wypada szacować podług ogólnego szablonu biurokratycznego.

PUSTE NOCE.

Zanim „Towarzystwo higieniczne” rozpocznie swą działalność owocną, zbierajmy dla wszelki materiał, któryby objaśniał i pouczał, na jakie to niehygieniczne objawy i czynniki powinniśmy zwrócić swoją uwagę. Zapewne walka z niektórymi głęboko zakorzenionymi przyzwyczajeniami i przesądami, zwłaszcza wśród ludu naszego będzie ciężką, zapewne dla przeprowadzenia niektórych urzędzeń i zmian trzeba będzie działać energicznie, rozkazem, przymusem, ale mając na uwadze że „zdrowie ludu — to dobro ludu”, będziemy musieli chwycić się i takich środków.

„Pustymi nocami” nazywa się zwyczaj przesiadywania przy nieboszczyku całymi nocami w czasie których śpiewają przy nim pieśni nabożne. — Noc. Izba mała, niska, wypełniona ludźmi, powietrze w niej ciężkie, duszne, czuć woi trupią i uiezdrowy oddech wyczerpanych nocem czuaniem przybyłych osób. Nieboszczyk zmarł na tyfus plamisty, szkarlatynę lub inną jaką zaraźliwą chorobę. Nad ranem rozchodzą się po domach, kładą się spać, a śpią na jednym łóżku siostry, śpią razem bracia, śpią razem drobne dzieci obok swych rodziców. To też nie

dziw, że wkrótce choroba roznosi się po całej wsi, po przyległej wreszcie okolicy.

W związku z powyższym przyzwyczajeniem stoi bardzo ważne urządzenie, o przeprowadzenie którego „Tow. higieniczne” koniecznie powinno się postarać. Mówimy o trupiarniach, o domach pogrzebowych. Domy (takie z możliwie skromnym urządzeniem (krzyż, katafalk żelny, dwa świeczniki) nie wiele obciążałyby budżet wioski, wreszcie domek taki zbudowany na granicy dwóch, trzech wiosek mógłby obsługiwać kilka sąsiednich wsi. Nieboszczyk po sprowadzeniu dlań najpiękniejszych potrzeb pogrzebowych powinien bezwzględnie zostać przeniesionym do takiej kapliczki. Pozostawianie nieboszczyka w domu przez trzy dni w jednej izbie razem z żyjącymi, którzy jedzą, piją, śpią razem niemal z nim, nietylko że czyni wrazenie przykre, ale z pewnością niehygieniczne odziaływa na pozostałych krewnych. Wiemy, że pisali już o tem i rozmyślali nad tem ludzie, znający się więcej na higienie od nas, ale przypomnienie to chyba nie zawadzi. Rozumiemy również różne trudności związane z wykorzystaniem konserwatywnych przyzwyczajzeń i nalogów ludu naszego, ale „Tow. hyg.” jako instytucji z pewnymi prawami, łatwiej będzie przeprowadzać tego rodzaju urzędzenia, niż ludziom pojedynczym, chociażby ożywionym jak najlepszą chęcią służenia ogółowi. G.

P Ł O C K .

Nadestano. Od p. dyrektora męskiego gimnazjum plockiego otrzymujemy list następujący: „W № 2 „Ech” pomieszczony był opis faktu zaważenia się części sufitu w sali klasy VI podczas lekcji, wykładanej przez p. Dzierżgowskiego. Opis ten nie zupełnie zgadza się z prawdą i sam wypadek przedstawia się w ten sposób: dnia 30 marca uczniowie kl. VI, zauważywszy, że sufit w rogu sali cokolwiek się opuszczył, zawiadomili o tem p. o. inspektora, który przekonawszy się, iż rzeczywiście tynk sufitu w jednym miejscu był wydęty, natychmiast rozporządził przeprowadzenie uczniów do innej sali, poczem gdy przywołany cieśla dla zbadania trwałości sufitu uderzył kilka razy drążkiem, część sufitu wraz z tynkiem zaważyła się.”

W sprawie kwaterunkowej.

(W) Niektórzy właściciele otrzymali zawiadomienia od miejscowej deputacji kwaterunkowej o naznaczeniu w ich domach od d.

1 lipca r. b. kwatery oficerackich z uwagą, że kwatery te mogą być zamieniane na pomieszczenia dla żołnierzy tonających lub beztonających. Zastrzeżenie takie, jak się zdaje, nie zgodne z obowiązującymi przepisami, stawia właścicieli w trudnem położeniu. Nie wiadomo im stanowczo jakie mieszkania przysposobić mają, gdyż kwatery oficerackie pod względem zewnętrznej budowy i zaopatrzenia sprzętami różnią się musza od pomieszczenia dla szeregowców lub strażników przeznaczonych. Nadto zawiadomienie w końcu marca uważać by należało za spóźnione, wobec istniejącego przepisu, aby termin doręczenia takich zawiadomień stosowany był do terminów zwyczajowych wynajmu mieszkań w danej miejscowości praktykowanych; w Plocku zaś jak wiadomo, mieszkania wynajmują się w ogóle na termin roczny od 1 lipca, a poszukiwanie i wynajem lokali rozpoczyna się często jeszcze przed nowym rokiem. Bardzo łatwo więc zdarzyć się może, że właściciel domu, nie otrzymawszy wcześniejszego zawiadomienia o postoju wojskowym, wynajmie wszystkie lokale zgłaszającym się do niego konkurentom. Sądziemy, że pp. członkowie deputacji kwaterunkowej zechcą usunąć te niedokładności, wywołujące skargi ze strony interesowanych.

Pożądanem byłoby także, aby kadastr kwaterunkowy, przed laty przeszło dwudziestu sporządzony, stosownie do potrzeb obecnych przerobiony został. W tym bowiem okresie czasu zaszła zmiana, że władzom wojskowym pozostawiono możność zadania kosztów w naturze lub wypłaty wynagrodzenia taryfowego, stąd też wiele zwłaszcza kwater oficerackich według kadastru wyszczególnionych dziś stały się zbytecznymi i na inny rodzaj postoju zamienione być winny.

Wybory. Wskutek niedokładnych wyborów ostatnich w tutejszej straży ogniowej ochotniczej, w d. 8 maja r. b. w sali magistratu odbędą się ponowne wybory na jednego członka Rady.

Rozpoczęcie wykładów. W nadchodzący poniedziałek, t. j. dnia 25 b. m. rozpoczynają się lekcje we wszystkich tutejszych rządowych zakładach naukowych.

Osobiste. W tych dniach bawili w Plocku p. Wacław Wolski, poeta, p. Sylwester Kondratowicz, powieściopisarz, Pius Weloński, znany artysta-rzeźbiarz, oraz p. Stefan Dąbrowski, szt. malarz, b. kustosz Tow. Zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem.

Przypomnienie. Przypominamy, że jutro o godz. 4-ej popoł. odbędzie się zebranie roczne w tutejszym Tow. wzajemnego kredytu.

Nominacja. Pomoceńnik kasjera plockiego oddziału banku państwa, p. Ludwik Dzierżanowski, został zamianowany inspektorem Towarzystwa kredytowego okręgu łódzkiego oddziału.

Deputacja handlowa. P. gubernator plocki zatwierdził oświadczenia deputacji handlowej na r. b. następujących kupców tutejszych: Jana Barczaka, Mikołaja Żołobowa, Mojżesza Salame Sarag, Moritza Lewenstein, Natana Lipzica, Stanisława Górnickiego, Izabela Kunika, Alfreda Rormana, Alfreda Wagnera, Mojszka-Bera Firsztemberga, Adolfa Blumberga, Ferdynanda Paulego, Pinkusa Wyszegrada, Mojszka Margulesa, Majera Breslera, Lejbe Płockiera, Abrama Jareckiego, Abrama Fiszmana, Jakóba Herazlikowicza, Abrama Przedecca, Hasyma Majeransa, Jakóba Szpire, Władysława Apfelbauma, Tobiasza Tyńskiego i Natana Blaja.

Nieporządek. W mieście naszym praktykuje się bardzo zły zwyczaj, iż nie każdy z właścicieli domów trzyma stalego stróża, skutkiem czego zdarza się, iż jeden stróż, zwany tu „majetym”, omiata kilka naraz domów, położonych na różnych i często oddalonych od siebie ulicach. Czynność więc takiego najtego stróża ogranicza się na zamiataniu zewnętrznej części domu. Brak czasu nie pozwala mu omiatać codziennie podwórza, rynszteków podwórzowych i miejsc ustępowych, przez co nagromadzone sieraz przez cały tydzień smierze i nieczystości powodują nieprzyjemną i szkodliwą dla zdrowia woń dokoła. Na nieporządek taki, niepraktykowany w żadnym innym mieście gubernialnem, uważamy za konieczne zwrócić uwagę czyną państwa. Zaprowadzenie porządku w podwórzach tembardziej jest pożądanem obecnie, kiedy, wskutek zbliżającej się cieplejszej pory roku, wszelkie nieczystości prędzej się rozkładają, a co za tem idzie, łatwiej mogą wywołać różne choroby w mieście.

Wyjazd teatru. Bawiąca w Plocku trupa teatru lubelskiego wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Łęczycy i Łowicza, skąd w maju pojedzie na cały sezon letni do Ciechoćnika.

Ł O M Ż A .

Tretury w Łomży w ogóle są niezbyt szerokie, zaś ku Staremu Rynekowi tak są wąskie, że mijanie się dwóch osób jest wielce utrudnionem. Przy większym swłaszcza ruchu w czasie świąt, targów i jarmarków, potrzeba się mocno trzymać, aby nie uleść zepehnięciu w rynsztek. Pomimo to, szczegóły zwyczaj dopełnia miarkę niedogodności, gdyż na tych

Na przechadzce.

Oddaliśmy więc tradycji wszystko, co obowiązuje każdego porządnego człowieka. Przy spożywaniu mięsiva, zachwycaliśmy się wiośną, — chwaliśmy nadzień ladora, pokładając przy tem wiele nadziei na rozmaite okoliczności, nie zapomnieliśmy rozkoszować się mazurkiem, choć twardy był i ciężki jak nie przymierzając nasz mazur. Uczyniliśmy wszystko. W pełnym zachwycie, dla lepszego przetrwania błogich myśli, ruszyliśmy na przechadzkę. Naturalnie w dniu takim zapomina się o wszelkich poważnych kwestiach, więc i my byliśmy szczęśliwi, jak dziecię, gdy nasycone piersią matki, wierzga drobnymi nóżkami. Ale właśnie gdy chmura zasłaniała zachodzące słońce, na jasnej drodze naszej stanęła również chmura, która miała zasępić pogodną, a tak rzadką dla nas chwilę. Bo z przeciwległej strony zbliżał się wolno bardzo poważny obywatel, który również „dla konkocji” wyruszył na „spacerek”. Obywatel ten jeszcze przed paroma tygodniami był dla mnie zawsze niezwykle uprzejmy, ba nawet całowaliśmy się bardzo serdecznie. To też dziwiłem się troszkę, dla czego dziś witał się ze mną dość oziębło i przyglądał mi się jak do niedowierzaniem.

— Jakże zdrowie szanownego pana? — pytam grzecznie dla zawiązania rozmowy.

— Mój panie, od czasu jak czytam te wasze „Echa” ciągle jestem niezdrów i żaluję doprawdy, że zapłaciłem już za całe pół roku.

— Nie rozumiem pana, pytam ze zdziwieniem?

— Eh, co tu mówić! Paniecie nam krew, wytrącając z równowagi, co (przestrzegam pana) piśmu może bardzo zaszkodzić. Co sobie myśli naprzykład taki Szumański, żeby tak w czambuł potępić całą inteligencję na prowincji!

— Zdoje mi się, że ten artykuł zrobił na wszystkich bardzo dobre wrażenie. Starzy się wszyscy na jalo- we życie na prowincji, a trzeba przyznać, że samemu temu samemu wian. Zresztą wszyscy uznajemy, że tak jest, że to tylko szczera prawda, którą autor wypowiada „w tal- le z serca płynącym.”

— Ale, proszę pana, poćci zaraz potem piśać? Przecież nie są poprostu obywatel co dla nas wyrażenia, któ-

re nas w oczach stolicy bardzo nisko postawia. Prasa warszawska pochyci to szybko i zacznie nas nicować. Posłuchaj no pan doktorów, adwokatów, rejentów jak oni zrymają się na ten artykuł.

— Ci panowie powinni dowieść, że właśnie tak nie jest, jak opisuje pan Szumański. Przecież autor artykułu chce wywołać dyskusję na tym tle. Trzeba właśnie dowieść panu Szumańskiemu, że większość inteligencji jest „dzielna, rozumna, z sercem, gotowa do poświęceń”, a nie rzadkie wyjątki, jak twierdzi autor.

— Przyzna pan, że jest nieco przesady w goryczy p. Szumańskiego. Ostatecznie prowincja żyje, pracuje, czego dowodem są różne instytucje, stowarzyszenia i t. d. My może więcej pracujemy od wielu warszawskich filistrów, tak się z nas natrząsających. Zresztą proszę pana, czy my jesteśmy temu tak bardzo winni? Autor właśnie nie pogłębił tego artykułu, nie uwzględnił różnych przyczyn, nie wyjaśnił powodów dla czego my nie jesteśmy lepsi pomimo najszczerszych uieraz z naszej strony chęci i usiłowań. — I my chcielibyśmy nieraz wtargnąć się silniej do życia społecznego, ale nie zawsze możemy. Następuje wskutek tego zniechęcenie, apatja. — no i zasiałamy do wina. — Niewinna to zabawka, na którą tak wszyscy krzyczą...

— Panie, to plaga, to nie zabawka, to zaraza. Pomysł pan, jakie to następuje zblazowanie umysłu, czczość duchowa, marność i nicosć celu życia u człowieka inteligentnego, któryby daleko korzystniej dla siebie i dla otaczających mógł spożytkować czas drogi. Panie, to plaga...

— Och, pan zaraz się unosi. Przyznaję, ma pan wiele racji, ale radzę ostrożniej występować w piśmie. U nas na prowincji naród bardzo drażliwy, w najlepszej chęci coś pan napiszesz, i zaś obejrzą się, że w Ry- pińcu lub w Rajgrodzie zrobisz sobie smiertelne wroga. Podobno np. rejenci kompletnie są zagniewani na pana.

— A to znowa z jakiego powodu?

— A no za tego rejenta z wódrowki. Trzeba było trochę słagodnie ostrzyć ten mowy. Mówię pana, prowincja bardzo drażliwa na tym punkcie, i radzę panu ostrożnie, jeżeli pan niechceś stracić i tej niewielkiej liczby prezenterów.

— Fotogolem znacznego łaskawce, bo mi już troszkę chli- wo zrobiło się słuchać słoty słów jego. Potęgałem

te złowrogą chmurę, która zaćmiła moje piękne wraże- nia dnia całego. Myślałem, że nadchodząca mama z cór- ką znowu mi je rozjaśnia.

— Jestem oburzona na pana — mówi piękna panna po przywitaniu.

— Dla czego, — pytam naiwnie.

— Nie mógł też pan wykresić z pewnej korespon- dencji te wyrażenia szorstkie o naszych matkach i pannach.

— Czy to panią obraziło? —

— Nie tylko nas, ale wielu innych — odpowiada ma- ma. — Profesorowa powiada, że to wprost niemoralne.

— Z kobietami, panie, trzeba ostrożnie postępować, — mówi córeczka.

Uciekłem.

Przepadł mój cudny dzień. I jak to często bywa nastąpiła gwałtowna reakcja: myśl zaczęła posepnieć i smutek powoli owiadnął mi całym. Naprawdę staram się wytłomaczyć sobie, że niemam najmniejszego powodu poddawać się jakimś żalowi, naprawdę — coś dla mi, coś sciska. Naprawdę szukam ukojenia w jednostajnym plu- sku fal wiananych, myśl wraca do zacnego obywatela, do zacnej matrony. Gdzież się zwrócę, aby rozpędzić tę mgłę? Tam za rzeką jest ziemia, pokryta zieloną runią. Matka — ziemial Słyszę jej oddech wśród ciężkiej pracy przebudzenia się ze snu zimowego. Obudziła się niedawno dotknięta ciepłym promieniem słońca, zer- wała się więc żywo do roboty. Zdaje mi się, że słyszę trzeszczące jej posady, tak rwie się ona do życia. Sły- szę odgłosy zmartwychwstania wszechstworzenia. Tak, matka ziemia przygotowuje się pieczołowicie — gromadzi zapasy sił, zbiera i ściągą pożywe soki dla dzieci swoich. Wszystko letni zdrowiem, siłą, pracą, nadzieją. I skapa- lem się cały w tej myśli o sile twórczej przyrody, i zanurzyłem się cały w tej myśli, że po zimie następuje wiosna, a po omdleniu i snie — przebudzenie. — Tam za rzeką stoja niskie chaty, — one także rwą się do życia, do pracy na tej matce roli. Zima przeszła, czas letar- gu przeszedł, do roboty, do roboty wolają zowząd.

„Przyjęły nieczyste lody” powróciłem do domu rześki i ochotny.

Hieronim Kolosiński.

wąskich trotuarach odbywają się pogawędki ślug, tydków i przybyłych do miasta włódcian na targi. To samo dzieje się po nabobnieństwie w każdą niedzielę i święta. Zły ten zwyczaj tak się ustalił, że nie można wyperswadować gawędziarzom, iż trotuary nie są miejscem do prowadzenia rozmów. Nieszczęście od tego trotuary niasie służą przeważnie do przenoszenia różnych pak, beczek, a w dniu targowe służą objazdem kozami, kobjalkami, czyni przejście dla publiczności wprost niemożliwym, tak dalece, że zmuszoną bywa przechodzić wprost po bruku ulicy.

Kto zna Łomżę, ten wie, że na Starym Rynku odbywa się stale sprzedaż wszelkich wiktuałów i to przeważnie dokonywana przez starozakonnych. Pominąwszy brudne strysy, jakieś stare zasofowane szafki, w których mieszczą się jarzyny i owoce, najwięcej wstrętne wrażenie sprawia widok towarzyszących sprzedawczyńom małych dzieciaków, brudnych i w całym znaczeniu nieczystych, które placzą się bezustannie i wtykają ręce w produkty spożywcze. Zdarza się często, iż siedząca sprzedawczyni trzyma u piersi dziecko, ocierając go i podając jednocześnie towar kupującemu. Widz, nie przywykły do podobnych porządków targowych mógłby dostać jakiegoś nowej choroby: jarzyna—lub owocowatęta.

Oświetlenie naszego miasta odbywa się przy pomocy latarni naftowych, które rzadko są oczyszczane a może i nigdy, gdyż przez zakopane szkła światło ma podobiznę żarzącego się węgla. Co jednak jest szczególnie, że gdy nocę księżycową, to i latarnie jak mogą migoczą, aiechże tylko nastąpią ciemne noce, wówczas i latarnie się nie palą. Dzieje się to podobno niewinnie, jedynie ze względu na szczególny okoliczności, mianowicie, że dzierżawca oświetlenia miasta, trzymając się ściśle warunków kontraktu, oświeca tylko tylko nocą w miesiącu, ile jest obowiązu, a własciwo często tak się zdarza, że nocę nienależące do obowiązkowego oświetlenia bywają nieraz ciemnymi. Szkoda, że do tej wspólki księżyc nie należy, mogłoby oświetlenie dało się korzystniej uregulować ku wygodzie łomżan.

Targi zboża i wszelkich produktów spożywczych odbywają się dwa razy tygodniowo we wtorki i piątki na Starym Rynku. Cała więc publiczność miejska śpieszy za kupnem i tam dopiero rozpoczyna harce gimnastyczne, akacje przez dysze, wymijając koła wozów, złośliwie kłuszące konie i t. d. Jednocześnie wśród ogromnego tłoku, bacząc na kieszonekowych złodziei i uważając na furach, co jest do kupienia, usiłuje dostać się do takowych. Włódcianie zajmują furami cały czworobok Starego Rynku, w największym nieładzie, czynią tym sposobem przejście pomiędzy wozami niemożliwym. Kto nie jest obyty i wprawny w nader targowej gimnastyce swego rodzaju (czepiania się i chwytania rekoma widoków, przekakiwania i omijania różnorodnych przeszkód), ten napewno nie wyszedłby zwycięsko z podobnych oparów. Dodać należy, że za te wszystkie przeszkody narabona jest pięć piątkę, ponieważ mężczyźni rzadko się wzywają za sprawunkami domowymi. Doprawdy dziwić się należy wobec dawno zaprowadzonego w tym względzie porządku w innych miastach, gdzie fury na targach i jarmarkach stoją ustawione rzędami, dając należyte pomieście nmi przejścia kupującym. Nie można też pominąć jeszcze jednego słoju a nas zwyżają, że włódcianie więcej odległych wiosek, jadąc na targi i jarmarki do Łomży, prowadzą ze sobą psy i najgorzej ustawiają je lub gubią w mieście, skutkiem czego opuszczane zwierzęta o ile nie trafią do domu, walczą się po mieście zgłodniałe, zasmerane przez psy miejscowe, a przy takich warunkach mogą poddać łatwo wściekłości, co tem więcej jest niebezpieczne, że Łomża szczególnie obfity w psy, więc i miejscowych mamy aż nadto. Mobyli który z pp. członków Opieki nad zwierzętami raczył na tę okoliczność zwrócić uwagę dla dobra mieszkańców naszego miasta. *Szczery.*

Nasze potrzeby.

(Artykuł niedrukowany).

Podziękuję wszystkim dobrociom do... (Artykuł niedrukowany)

ejatywy i energii. Niedługo idąc drogą utartą, społoidal obowiązkowi rodzinnemu i obranego zawodu, patrzeć przytem obojętnie na to, co się wokoło nas dzieje, zabijając czas wolny od zajęć codziennych kartami lub bezmyślną gadaniną. Szlachetniejszą pojęciem obywatela nakazuje nam pracować z pożytkiem dla ogółu, torować nowe ścieżki do postępu i światła, pokonywać w drodze napotymane przeszkody. Poczynać od miast gubernialnych aż do najlichszej wioski wiele, bardzo wiele byłoby do zrobienia pod względem materialnym i moralnym: szkoły, czytelnie, porządki miejskie i wiejskie, udogodnienie komunikacji, rozwój przemysłu i handlu, ulepszenie istniejących instytucji publicznych lub stworzenie nowych, jak: kasy pożyczkowe dla rzemieślników, lombardy miejskie i t. p. Rozbudźmy tylko uśpioną siłę woli, mowy i piśmizmy śmiało o tem, co uważamy za dobre i pożyteczne, choćby to miało się niepodobać interesowanym jednostkom, i stworzy się przed nami lepsza przyszłość.

Po tym wstępie przechodzę do spraw, które każdego nowoprzybyłego do Płocka uderzają w oczy. Pomijając ohydne oświetlenie ulic miasta, ile utrzymywane bruki i chodniki, zwraca uwagę nadmierna liczba żebraków i włóczęgów z profesji; zwłaszcza w dni święteczne przy kościołach, podczas odpustów i targów tygodniowych. Litościwie panie nasze obdarzają wszystkich bez względu, że między tymi osobnikami znajdują się ludzie zdrowi i zdolni do pracy, najwięcej zaś przybłądów z bliższych i dalszych okolic miasta. Gdyby były wykonywane ściśle przepisy o obowiązkach gmin utrzymywania swych ubogich, nie mielibyśmy takiego nagromadzenia ich po miastach. Stosunki te z czasem zmianie ulegną za impulsem danym przez nieumieranie użyteczną i postępową instytucję, jaką jest warszawskie Tow. Przeciwżebractwu. I w Płocku również w zabudowaniach po dawnym magazynie solnym istnieje przytułek noclegowy, dość popularny wśród ubogiej ludności Powiśla i wędrownej służby rzecznej, w którym niekiedy do 60 głów znajduje czyste i zdrowe achronienie. Jakby w takim razie biedacy otrzymują tu nocleg, cukrzoną herbatę i chleb za opłatą 4 kop. Połączony z przytulkiem sala zarobkowe rozwijać się nie mogły dla braku odpowiednich funduszów; dotychczas sztyto na sali worki i klejone papiery torebki do sklepów. Można w tej miejscowości znaleźć tanie kąpiele dla ludu, koatem stosunkowo niewielkim ze względu na bliskość Wisły i wodociągów miejskich. Zresztą posiada ta jest własnością skarbu, wyszeregowana częściowo na składy władzy wojakowej, gdy tego rodzaju instytucja dobroczynna właściwie zastawać powinna pod zarządem władzy miejskiej.

Zwracam się w końcu do Płoc. Tow. Dobr. z uwagą, czyby nie uważało za stosowne, ażeby szan. opiekunowie i opiekunki Towarzystwa nadesłali do redakcji „Echa“ ze stosownymi szczegółami adresy ubogich rodzin walczących się żebrac, dla których głównie wamiankowana instytucja w 1881 r. do tyjcia powołana? Nie wątpię, że redakcja adresy tę chętnie ogłaszać będzie. W podobny sposób Towarzystwo Miłosierdzia Św. Wincentego 4 Paulo w Warszawie wielkie prawdziwej, niedługo będą świadczą przytulni, a jednocześnie dobroczynnym osobom nastrożca sposobność do opiekowania się wskazaniem przez gazety nieszczęśliwymi rodzinami. Nie ten bowiem, co pracować nie chce i rękę na ulicy bezwładnie wyciąga lub lekatorów po domach ślepekoi, lecz ten, kto z poczuciem ambicji i godności osobistej ze swą nędzą się ukrywa, zabiegając przedwazytkiem na pomoc i opiekę społeczeństwa. *S.*

Z naszych okolic.

Zaraza na bydło. Wskutek gnuszącej zarazy na bydło (zapalenie płuc) w sąsiadującym z gub. płocką pow. kutnowskim, władze policyjne zabroniły przypędzania na jarmarki do wszystkich miast tego powiatu wół i krów z okolicznych miejscowości. Uwzględnione jedynie cztery jarmarki: w Kutnie (28 k.m.), w Dąbrowicy (28 k.m.), w Żychlinie (24 września) i w Krodawicach (4 października). Zakaz ten wydany został do d. 12 października r. b. Przypędzone na powyższe cztery jarmarki bydło podlegać będzie rewizji weterynaryjnej.

Przebieg. W swojej czytelnikom z piem warszawskich spraw o sadalnicie służbowe b. naczelny pow. opoczyński, a ostatnio kierownik pow. Homana i o opodym w niej wyroku, anielwizującą podległego, urząd

prokuratora zakłada protest. Oskarżony Herman na cały czas sprawy zawieszony jest w czynnościach naczelnika powiatu ciechanowskiego.

Sprawy karne w Pułtusk. Jak wykazuje statystyka urzędowa, w pow. pułtuskim wytoczone w r. z. 72 sprawy karne, do których stanęło 113 obwinionych. Z liczby tej uwolniono od kary 28 osób, skazano zaś 85. Co się tyczy stanu i pochodzenia, to najwięcej przestępców, bo 22, przypada na stan włociański, i 62 — na mieszczański. Największą liczbę przestępców dał wiek od lat 31 do 40, najmniej zaś do lat 17 (2 wypadki) i po nad 60 (1 wypadek). Największa ilość spraw przypada na kradzieże (54), oraz na porażenia i pobicia, (19).

Teatr w Płocku. Oddawna pożądaną rozrywkę zapewni mieszkańcom Płocka teatr lubelski, który przed wyjazdem swym do Łęczycy i Łowicza, da tu trzy przedstawienia: w nadechodzącą sobotę, niedzielę i wtorek. Na pierwsze przedstawienie wybrano „Małą Szwarcenkopf“ Zapolskiej, na drugie „Maćka Samsona“ Galasiewicza i na trzecie „Towarzysza pancernego“ Wołowskiego.

KORESPONDENCJE.

Z pod Zakroczymia

Włocna. — „Polityka skupiania się.“ — Kupna ziemi za pośrednictwem Banku Włociańskiego. — Przeliczenie zdania o parcelacji gruntów folwarcznych. — Co produkują duże gospodarstwa. — Zły stan niektórych folwarków. — Produkcyja małych gospodarstw rolnych. — Powody zmniejszania się zapotrzebowania kupna ziemi przez włocian. — Nie ma obawy, że Bank Włociański szkodliwym się stanie. — Systemu protekcyjnego należy unikać.

Plugi wychodzą już w pole, ruć się rozpoczął, życie na wsi nabiera siły, można powtórzyć z poetą:

Już śpiewa skowroneczek, już też i ja orzę. Obydwa nas pracujących jedno wita zorze.

Zboża ozime po niesprzyjających pierwszych dniach marca, zielenić się zaczynają, dając rolnikowi nadzieję dobrych sprzętów.

Widoki lepszej przyszłości ziemi, polityka skupienia się w Prusach. Pp. Plötz, Kanitz, Puttkamer, Otton Bismarek, Herbert Bismarek, Miquel i wielu innych, mają na celu, jak się zdaje, obłożyć w przyszłości produkty rolne zagraniczne cłem, równajcym się zakazowi. Jeżeli Państwo nasze, rządząc się tak zwanymi, reci proctas, w odwecie nałoży cła na wyroby żelazne, maszyny rolnicze i t. p., to my, jako rolnicy ponieśliśmy podwójne straty, bo na obniżeniu się cen zboża, a podwyższeniu wyrobów fabrycznych, potrzebnych do użytku rolnika. — Miejmy jednak nadzieję, że ten nonsens ekonomiczny, dla samych niemców szkodliwy, nie wejdzie w wykonanie.

W naszej okolicy, oprócz dawniej rozprzedanych folwarków włocianom, za pośrednictwem Banku Włociańskiego, obecnie mamy do zanotowania parcelację folwarku. Delanowo pod Płońskiem; o innych ofertach nie słyhać.

Można się spotkać z różnymi zdaniem co do użyteczności Banku Włociańskiego. Jedni twierdzą, że jak dalej tak pójdzie, to zaledwie mała część folwarków pozostanie przy dzisiejszych posiadaczach, co spowodować może gwałtowny i szkodliwy przewrót ekonomicznych stosunków naszego kraju. Drugi są bezwarunkowymi zwolennikami tej zasady, że jest pożądanem, aby ziemia była w posiadaniu ludzi, własnymi rękami uprawiających taką. — Racja, o ile rozumieć mogą, na podstawie trzydziestoletniego doświadczenia gospodarskiego i względnej teorii jest w pośrodku tych twierdzeń.

Wiadomem jest, że gospodarstwa folwarczne produkują w znacznej ilości zboże do młynów, wełnę z owiec do odpowiednich fabryk, baraki do cukrowni, kartofle do gorzelni, konie dobre dla wojska, inwentarze rasowe i t. p. produkty potrzebne do egzystencji fabryk, dających zajęcia ludziom, nie znajdującym pracy na wsi i po miastach.

Pomijając inne, bardzo ważne względy, powyższe wystarczają do nabrania przekonania, że byt gospodarstw folwarcznych, o większych przestrzeniach rolnych, w interesie wielkiej liczby osób jest koniecznie potrzebnym w ustroju społecznym. Jednak wiele jest folwarków w stanie oplakany. Potrzeba znacznych kapitałów (których brak ma zabudowania, kupna inwentarzy, zaprowadzenie kultury, ziem, pokrycie wysokich hipotecznych długów i t. p.). Włascioci bez żadnych widoków wyrobienia się, pcha laczki chłopskiego zarobku przed sobą, nie ożywiony nadzieją, różniąc, tracąc inteligencję

i staje się białym murzynem — szczęśliwszych od siebie. Takie folwarki trzeba sprzedać, lub właścicielowi podać rękę ratunku.

Gospodarstwa włociańskie produkują przeważnie nabiał, w postaci mleka, masła serów, oprócz tych jaja (których corocznie wychodzi za granicę, za kilkanaście milionów rb.), drób, trzodę chlewną, bydlę rogate na mięso gorszego gatunku, barzyna i t. p. Zbytecznym byłoby dowodzić, że gospodarstwa małe są również potrzebne, szczególnie w bliskości miast, fabryk, kolei żelaznych, bo ze względu na dostawę produktów prędko ulegających zepsuciu, transport ich, nie może ulegać zwłoczce.

Podług tego, jakie przedmioty użytku produkują gospodarstwa duże i małe, wypada, że wzajemnie winny się dopełniać, aby harmonija stosunków społecznych na tem nie cierpiała.

Wiadomość umieszczona w pismach, że Bank Włociański obniża stopę procentową, od sum wypożyczanych włocianom o 1%, a w przyszłości i stopę składek na pokrycie samych pożyczek, objaśnia, że pęd włocian do kupna ziemi już osłabł. Nie przeruciam pobudek, jakimi kieruje się Bank Włociański, pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę na powody, kierujące włocianami w tym względzie.

Aby utrzymać rodzinę, wypłacić procent i pierwsze raty należne Bankowi, zanim sprzęt zboża nastąpi, zapłacić podatki, mieć za co budować i prowadzić gospodarstwo, włocianin potrzebuje kapitałów zapasowych; gdy rozehody powyższe czekają go i w dalszym ciągu, to uwzględniając odpowiedzialną przestężeń łąki, torfu, odległości miast, fabryk, komunikacji, potrzebuje sprzęta około 12-tu morgów ziemi średnio użytkowej. Chcąc kupić taką przestrzeń gruntu, wiadomem jest, że nie wystarcza pożyczka Banku Włociańskiego w sumie rs. 500.

Ze każdy bezrolny włocianin marzy o własności ziemskiej, to jest pewnem, lecz nie ulega zaprzeczeniu, że wielu włocian, posiadających zaoszczędzone fundusze, już je przez kupno działek z folwarków ulokowali w ziemi, tym sposobem zapotrzebowanie kupna ziemi zmniejsza się.

Trzeba przyznać rację twierdzeniu p. St. Chelchowskiego, że włocianin przez liczną uprawę i ciągle przesiewki, nie ma takich rezultatów w plonie ziarna, jak na folwarkach, lecz produkty małych gospodarstw stanowiąc przedmiot drobnego przemysłu i handlu, są niezbędnie potrzebni. — Gdy nastąpi nadprodukcja nabiału, jaj, drobiu, trzody chlewniej i t. p., to wówczas, na skutek obniżania się ich cen na targowiskach, następnie sztuczne i naturalne podnoszenie się cen zboża produkowanego na folwarkach, podniesie cenę ziemi do granic nie odpowiednich zakładaniu małych gospodarstw, a linja demarkacyjna, poza którą natura interesu nie dozwoli wychodzić ani za jedną, ani za drugą stroną sama się wytworzy. Nie ma więc obawy, aby działalność Banku Włociańskiego, ekonomicznie szkodliwą stać się mogła.

Ludność wiejska, zbywająca od zajęć rolnych, emigruje za granicę kraju i do miast większych, w których nie znajdując odpowiednich zajęć, powiększa plometarjat miejski tatwo dający ucho wszelkim podszeptom złego, demagogizuje się i staje się szkodliwą społeczństwu, a wszakże kraj im więcej ma ludności, tembardziej bogatym być powinien. Utrzymanie chłopu przy roli jest bardzo pożądanem, bo na niej produkcyjnie najlepiej pracować potrafi.

System protekcyjny, bez rozważenia odpowiednich potrzeb, wytwarza u ludności wiejskiej owczy pęd, łamiący harmonję stosunków ekonomiczno-społecznych, sprowadza walkę stanów, a tem samem upadek bogactwa narodowego. Systemu protekcyjnego należy unikać. *F. D. M.*

Przypisek Redakcji. Redakcja dla ożywienia pisma, pomieszcza wszelkie głosy, omawiając różnorodne sprawy społeczne, z punktu widzenia szanownych korespondentów. Pismo miejscowe może być otwartem dla wszystkich chętnych głosów, ale jednocześnie musimy się zastrzedz, że w obec ogólnej opinii i krytyki możemy odpowiadać tylko za artykuły wychodzące z samej Redakcji, które naturalnie nie powinny być zasadniczo sprzeczne pomiędzy sobą. — W danej kwestji rozstrzygnięcia się wielkiej własności, jesteśmy tego zdania, że uważamy je za konieczny wynik ewolucyjnym rozwoju przyszłości. — Jeżeli ziemia uszuwa się z ręką wiejskich posiadaczy, to lepiej się stać, że się przechodzi w ręce chłopu polskiego, niż

miała przejść w inne niepożądane dla nas...

Sreńsk, d. 28 marca.

Charakter okolicy naszej, jako położonej blisko granicy...

Osada nasza liczy dziś do 5,000 ludności...

Okolica Sreńska ze względu na ubóstwo gleby...

Urządzenie mieszkań właścicieli tutajszych...

W okolicy tutajszej obywatele nasi coraz bardziej biorą się do handlu...

w sprawie

Stowarzyszenia Rolniczego

Korzystając z podanej w "Ech" przez Szanownego pana J. Gosćckiego...

Od czasu projekowania spółki normalnej...

Starania prezydium sekcji rolnej, to znów rolników z okolic Miechowa i Grójca...

Ponieważ podstawą projektowanej spółki podług normalnej ustawy musi być instytucja finansowo-udziałowa...

Wniosek mój, jako surowy i świeży nie mógł być wówczas przez nieliczne zgromadzenie akcjonariuszów przyjęty...

Normalna ustawa spółki daje nam te wygody, jakie daje komandytowa lub bezimienna handlowa...

Ponieważ wobec wyraźnego oświadczenia naczelnych Władz Kraju...

Przyjąwszy za właściwsze jako centrum nowej spółki Sierpc...

Oczywiście wobec konieczności zawiązania jednej gubernialnej spółki...

Reforma istniejącej spółki komandytowej musi w pierwszym rzędzie polegać...

Bezimienna spółka słusznie znajduje więcej adeptów...

Wobec powyższego nie pozostało nam nic więcej jak prosić ludzi wpływowych...

Oczywiście Łomża jest naturalnym ośrodkiem guberni, gdy np. przeciwnie...

mianie guberni grodzieńskiej niedawno, bo już po zatwierdzeniu normalnej spółki...

Boł. Zdzisłowski.

(Przyp. Red.) Ustawę normalną spółek rolniczych można przejrzeć w redakcji naszego pisma.

Z PRASY POLSKIEJ.

Czytamy w "Gaz. Kaliskiej": "Będąc przymuszony bawić z choremi dziećmi u doktorów we Wrocławiu i wyjeżdżając 18 grudnia r. z. z Wrocławia do domu...

Fakt powyższy tak znajomym osobom, jak i kupcom polakom opowiedziałem...

ZE SKRZYNIKI REDAKCYJNEJ.

W organie "Echa" w nrze 5 wyczytałem artykuł omawiający nieprawidłowość wyboru osób do komitetu kredytowego...

Odś w tym przedmiocie uprzejmie proszę sz. redaktora o gościnność i dla moich uwag.

Co się tyczy wyboru osób ze sfery handlowej i wekslowej a raczej bankierskiej...

Mogą więc wydawać daleko pewniejsze świadectwa co do osób korzystających z kredytu...

Ta więc strona moralna powinna być przestrzegana przy wyborze osób do komitetu...

Na dowodzenie słuszności moich uwag przetoż: że w oddziale banku państwa spełniali i pełnią z politykiem instytucji obowiązek członków komitetu dyskontowego...

Abym pozostawił wekslowy w instytucji towarzystwa potrzeba dłuższego czasu...

parę miesięcy, jak krótki okres czasu nie pozwala wtajemniczyć się w działalność komitetu...

Członek komitetu kredytowego przez cały czas swej działalności półrocznej, może ani razu nie spotkać się z wielu nazwiskami...

Należałoby więc i tu postarać się dla dobra naszej instytucji o zmianę tego paragrafu ustawy.

Z poważaniem Szymanski.

II.

Otrzymujemy następujący list, który pomieszczyć bez żadnych omawiań i objaśnień...

"W tych czasach odegrało siłami amatorami sztukę p. t. "Solidarność", która miała to nieszczęście, że w oczach niektórych zainteresowanych słuchaczy zamiast wrażenia podniosłego, wywołała wrażenie licha odegranej komedii czy farsy...

Więc coż się stało? Artyści zostali ci sami, a nawet dla wywołania lepszego wrażenia, powiększone zostały kadry chórow. Aby głos solistów mógł się wykazać w należytej sile...

Nowe książki i wydawnictwa.

Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie, ułożył Dzierżek. Warszawa 1898.

Bez wielkiej pretensji na artyzm i wyczerpanie rzeczy p. Dzierżek opisał wrażenia z odbytej wycieczki do naszych sąsiadów...

Opisne uwagi o zboczeniach mowy napisał dr. Wład. Olszowski. Warszawa.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawa. Domu Rolniczego Wolbier, Barczak i s.c.

Rynek amerykański w ubiegłym tygodniu odznaczał się nadzwyczajną mocną tendencją. Wzrost Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią, według ostatnich wiadomości, jest niówniższą, obawa przeto, iż z portów amerykańskich nie będzie można wywozić zboża...

terze. Również i zboża na pastę osiągały przy dobrym popycie wyższe ceny.
Dowozy zboża kolejowo na rynek Gdański w minionym tygodniu były nadzwyczaj małe, dowieziono zaledwie 178 wagonów: z Niemiec 69 wagonów, z Polski i Rosji 119, a reszta z owsa, grochem, wyka, lubinami i otrębami. Natomiast woda nadpłynęła ogółem 1020, czyli 43,271 pudów poronicy. Mocno wzrosła w Gdańsku, podobnie jak w innych miastach, cena pszenicy, która w ostatnim tygodniu, jako i miejscowe młyny do ożynionego kupa. Nawet party, które na jesieni eksportowały pszenicę do Anglii, dziś występują jako nabywcy. Dwa zagłowe ładunków sprzedane zostały do nadbrzeży pomorskich. Pszenica w ciągu tygodnia zyskała, w cenie Mk. 12 do Mk. 15 na tonnie, czyli na 3443 funt. polsk. Również żyto, którego dowozy są bardzo małe, zyskało kilka marek na tonnie. Groch, owsis i jęczmień w poszukiwaniu po cenach wyższych.

Tylko lubin i wyka w zamożności i prawie bez potupu.
Płock, 19 kwietnia.
Z powodu wczorajszego wyżył w Gdańsku o kilka marek na tonnie i bardzo małego dowozu na dzisiejszy rynek w Płocku, płacono za pszenicę i żyto znacznie więcej, a mianowicie: za pszenicę od rb. 6 kop. 90 do rb. 7 kop. 45 za korzec, względnie do jakości ziarna, a żyto od rb. 4 kop. 65 do rb. 4 kop. 80. Owsis bez tminy od rb. 3 kop. 20 do 4 kop. 40 za 140 funt. Groch na pastę osiągał cenę od rb. 5 do rb. kop. 25 za 260 f. Dowieziono ogółem wazystkiego ziarna około 300 korey. Pszenicę i żyto nabywali wyłącznie przekupnie na potrzeby miejscowe.
Gdańsk, 18 kwietnia (telegram własny). Na dzisiejszej giełdzie tendencja bardzo mocna. Pszenica Mk. 4, a żyto Mk. 3 na tonnie więcej.

Parostalki i koleje	
w Płockiem:	w Łomżyńskiem.
Parostalki odchodzi:	
Z Płocka do Warszawy o godz. 6 i 8 rano i 5 w.	Z Czerwonego Boru odchodzi o g. 1,08 po pol.
Z Płocka do Włocławka o g. 6 rano i 1 po pol.	Z Ostrołęki do Malkini " " 3,03 "
Z Warszawy do Płocka o godz. 7, 9 i 12 rano.	Z Ostrołęki do Pilawy " " 9,33 wiecz.
Z Włocławka do Płocka o g. 4 r. i 1 po pol.	Z Warszawy odchodzi o godz. 10,10 rano.
Pociągi z Kutna do Warszawy o godz.	
Kur. 4,53 11,05 5,04 7,56 5,57	Do Malkini przybywa o godz. 12,33 po połud.
Z Kutna do Aleksandrowa.	
Kur. 1,33 7,10 12,44 11,02 4,04	Z Malkini w kierunku Czerwonego Boru odchodzi o godz. 1,10 po pol.
Pociągi kolei Nadwiślańskiej.	
Z Miawy wychodzą o godz. 7,09 r. i 4,02 po pol.	Do Ostrołęki przybywa o godz. 2,33 po pol.
Z Ciechanowa " 8,14 r. i 5,42 "	Z Malkini w stronę Warszawy 9,18 7,03 4,30 6,38.
Z Nowogrodzievska " 10,06 r. i 7,06 "	Z Malkini w stronę Petersb. 10,20 12,33 3,05 8,09.
Z Warszawy do Miawy " 8,30 r. i 5,36 "	Z Czyżewa w stronę Warszawy 6,21 3,30 5,53.
Uwaga. Godziny wydrukowane grubym drukiem oznaczają czas od 6 wieczór do 6 rano.	
	Z Czyżewa w stronę Petersburga 1,14 3,50 9,06.
	Z Łap w stronę Warszawy 7,49 5,12 1,45 4,39.
	Z Łap w stronę Petersburga 11,51 2,34 5,04 10,41.

OGŁOSZENIA.

Bcia Wolibner, Barczak i Ska W PŁOCKU

POLECAJĄ:

Świeże nasiona pastewne i okopowe:

Marchew, Buraki, Koński Ząb, Lucernę oryginalną francuską, wszelkie trawy, Seradellę, Tymotkę, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Przełot i t. p., oraz Nasiona leśne i ogrodowe.

CENNIKI WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

Przy nabywaniu większych partii nasion odstępujemy odpowiedni rabat.

Polecamy również nasz

Skład Maszyn i Narzędzi Rolniczych,

zaopatrzone stale w Pług dwu i trzyskibowe: Cegielskiego, obecnie ulepszone, Sacka, Schütz i Bethke Ventzkiego z nowym regulatorem i wszelkie inne narzędzia tak krajowych, jako też i najbardziej renomowanych fabryk zagranicznych. Części zapasowe do pługów i maszyn mamy zawsze na składzie.

REPARACJE narzędzi, pochodzących z naszego składu uskuteczniamy.

Oliwa do maszyn w beczkach, oraz Smarowidło do wozów zawsze na składzie.

Nawozy sztuczne po cenach fabrycznych Łowickiego Akcyjnego Towarzystwa.

Agientura gubernialna

Płocka

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

„JAKOR”

przyjmuje ubezpieczenia ogniowe, gradowe, życiowe, transportowe i od nieszczęśliwych wypadków z ulgami w opłacie premji oraz udziałem w zyskach przy ubezpieczeniach zbiorowych.

KSIĘGARNIA

Mieczysława Rychtera

w Łomży przy Nowym Rynku.

Zaopatrzoną jest stale w najświeższe nowości.

Dostarcza szybko pożądane książki i wydawnictwa.

Przyjmuje przedpłatę na wszystkie pisma perjodyczne.

Książki do nabożeństwa, książki szkolne.

Książki tanie dla ludu.

Materiały piśmienne i rysunkowe.

Drukarnia

K. MIECZNIKOWSKIEGO

w Płocku

ulica Warszawska,

(dom Lewensteinów).

posiada na składzie wszelkie druki dla W. Księży Próbyszczów, rejestra gospodarcze, druki dla pp. rejentów i adwokatów.

Wykonywa po cenach najniższych bilety wizytowe, blankiety, i wszelkie druki kancelaryjne, jak również książki, ilustracje, roboty kolorowane i t. p.

Jedyną w kraju drukarnią autograficzną.

Zamówienia z prowincji uskutecznia za załączeniem pocztowca.

Towarzystwo

RACJONALNA OSZCZĘDNOŚĆ.

Ileż to osób wydaje niepotrzebnie 10 kopiejek dziennie? A jednakże tą drobną kwotą troskliwy Mąż i Ojciec jest w stanie zabezpieczyć swej Rodzinie 1000 rubli kapitału, które w razie jego śmierci stanowią jej bytul. Życzący otrzymać praktyczne wskazówki jak należy się ubezpieczyć, raczy znieść się osobiście lub listownie z Generalną Reprezentacją Najwyżej Zatwierdzonego w 1870 r. Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń w Moskiewie. — Biuro: Warszawa, Królowska 29. 1848 U. S.

w Moskwie.

Do sprzedania KARTOFLE

100 korey Achillesów i

100 korey Earlyrose wczesnych.

W Gosławie przez Sierpc.

TEATR

SALA BALOWA

Restauracja

PIERWSZORZĘDNA.

T. Czochański
w Łomży

WINA

W NAJLEPSZYM GATUNKU

Wina stare lecznicze.

OGŁOSZENIE BANKU PAŃSTWA.

10-2

Ostateczna dobrowolna wymiana na 4% rentę państwową obligacji 4% pożyczek wewnętrznych 1-ej (1887 r.), 2-ej, 3-ej i 4-ej em. (1891 r.) i 4% obligacji, emitowanych w walucie kredytowej byłego Głównego Towarzystwa rosyjskich kolei żelaznych (Mikolajewskiej 1893 r.), Libawo-Romańskiej, Orenburskiej, Riazko-Morozańskiej, Tambowo-Kozłowskiej i Południowo-Zachodnich kolei.

Na zasadzie rozporządzenia P. Ministra Skarbu, wydanego w wykonaniu Najwyższych Ukazów Imiennych, z dnia 24 marca 1895 r. i 3 maja 1896 r. Bank Państwa podaje do wiadomości, że wyżej wskazana ostateczna dobrowolna wymiana odbywać się będzie na następujących warunkach.

Deklaracje przyjmują się od d. 16 (26) marca do 15 (27) czerwca r. b. włącznie we wszystkich Kantorach i Oddziałach Banku Państwa, również w Kasach Skarbowych w miastach, gdzie niema filij Banku.—Wszystkie deklaracje o wymianę, podane w ciągu wskazanego trzechmiesięcznego terminu, będą w zupełności uwzględnione.

Wymienione będą tylko 4% obligacje, niewylosowane do czasu złożenia ich do wymiany.

Zamiast wymienionych obligacji, renta będzie wydawana w stosunku sto za sto nominalnych, przyczem od posiadaczy 4% obl. kolejowych będzie pobierane od każdych 100 rs. po 50 kop.

Bieg procentów od renty rozpocznie się od d. 1 (13) marca 1898 r., t.j. pierwszy kupon przy rencie będzie w terminie na 1 (13) czerwca 1898 r., w obec czego posiadaczom wymienionych obligacji wypłacany będzie procent od obligacji po dzień 1 (13) marca r. b. za potrąceniem przy konwersji

Szczegółowe wyczerpanie dopłaty przy wymianie 4% obligacji, zamieszczone w następującej tablicy:

WYSZCZEGÓLNIENIE POŻYCZEK	Termin kuponów, które pominięty znajdować się przy obligacjach	Czas, za który wypłaci się procent	Suma dopłaty na każde 100 rubli nom.	Potrącenia	Pozostaje do wypłaty
4% wewn. p. 1-ej em. 1887 r.	1 kwietnia 1898 r.	od 1 paźdz. 1897 do 1 marca 1898	1 rs. 58 1/4 k.	—	1 rs. 58 1/4 kop.
" " " 2-ej " 1891 r.	1 czerwca " "	" 1 grudn. " "	95 " "	—	95 " "
" " " 3-ej " "	15 " " "	" 15 " " "	79 " "	—	79 " "
" " " 4-ej " "	15 lipca " "	" 15 styczn. 1898	47 1/2 " "	—	47 1/2 " "
4% obl. kolei Nikol.	1 " " "	" 1 " " "	63 1/4 " "	50 k.	13 1/4 " "
" " Libawo-Rom.	1 " " "	" 1 " " "	1 rs. 74 " "	50 k.	1 rs. 24 " "
" " Orenb.	15 marca " "	" 15 wrześn. 1897	1 rs. 53 " "	50 k.	1 rs. 03 " "
" " Riaz.-Morsz.	5 kwietnia " "	" 5 paźdz. " "	63 1/4 " "	50 k.	13 1/4 " "
" " Tamb.-Kozł.	1 lipca " "	" 1 styczn. 1898	1 rs. 58 1/4 " "	50 k.	1 rs. 08 1/4 " "
" " Pól.-Zach.	1 kwietnia " "	" 1 paźdz. 1897			

Zarządzający E. PLESKE.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Płocka.

W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Płocka, Dyrekcja ogłasza niniejszem, że nieruchomości w mieście Płocku przy rogu ulicy Bielskiej i Więzienniej pod № 181 b (6) położona, pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 3,500 obciążona, z powodu niezapłacenia raty październikowej 1897 r. wystawiona jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w d. 10 (22) czerwca 1898 r. o godzinie 11 przed południem, w Kancelarii Hypotecznej Lubowidzkiego, notariusza w Płocku, przy ulicy Kanonicznej Rynek, istniejącej w gmachu Sądu Okręgowego.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hypotece i w biurze Dyrekcji.

Licytacja zacznie się od sumy rubli 5,250. Wadium do licytacji oznaczone jest na rubli 700 w walucie obiegowej.

Płock, dnia 18 (30) marca 1898 r.

Dyrektor Waśniewski.

Sekretarz R. Szymański.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Płocka.

W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Płocka, Dyrekcja ogłasza niniejszem, że nieruchomości w mieście Płocku przy ulicy Warszawskiej pod № 367 położona, pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 1,200 obciążona, z powodu niezapłacenia raty październikowej 1897 r. wystawiona jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w d. 8 (20) czerwca 1898 r. o godzinie 11 przed południem, w Kancelarii Hypotecznej Cybulskiego, notariusza w Płocku, przy ulicy Kanonicznej Rynek, istniejącej w gmachu Sądu Okręgowego.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hypotece i w biurze Dyrekcji.

Licytacja zacznie się od sumy rubli 1,800. Wadium do licytacji oznaczone jest na rubli 240 w walucie obiegowej.

Płock, dnia 18 (30) marca 1898 roku.

Dyrektor Waśniewski.

Sekretarz R. Szymański.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Płocka.

W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Płocka, Dyrekcja ogłasza niniejszem, że nieruchomości w m. Płocku przy ulicy Dobrzyńskiej pod № 160 położona, pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 1,800 obciążona, z powodu niezapłacenia raty październikowej 1897 r. wystawiona jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w d. 5 (17) czerwca 1898 r. o godzinie 11 przed południem w Kancelarii Hypotecznej Zborowskiego, notariusza w Płocku, przy ulicy Kanonicznej Rynek, istniejącej w gmachu Sądu Okręgowego.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w biurze Dyrekcji.

Licytacja zacznie się od sumy rubli 2,700. Wadium do licytacji oznaczone jest na rubli 360 w walucie obiegowej.

Płock, dnia 18 (30) marca 1898 r.

Dyrektor Waśniewski.

Sekretarz R. Szymański.

Jest do sprzedania 16 sztuk dobrej krwi Bernsimenthal, opier. czystej krwi Trakhen, para klaczy barych, rocznych, 4-letnich, 170 mioder Embouffle młodych, bardzo roslých, zdastých do chovu. Adres: Peary przez Bielsk (Płock).

Fortepian

DO sprzedania w dobrym stanie. Więzienna Jan Brombergera, 1-sza piętro.

ZAKŁAD BLACHARSKI

Antoniego Wawrowskiego w Płocku, przy ulicy Warszawskiej.

Zakład mój posiada na składzie wielki wybór wyrobów metalowych, a mianowicie: Wienczy pogrzebowych, Pochodni, Lamp, Lichtarzy, Naczyn kuchennych emaliowanych blaszanych i żelaznych, Wanteń z piecykami i bez takowych, Przynniców pokojowych, Umywałek w różnych gatunkach, Lodowal, Maszynek do robienia lodów, Maszynek benzynowych, naftowych i naftowo-gazowych, Klasek z kapielami i różnych innych wyrobów blacharskich, Selasa cyrkulacyjne do prasowania, oraz wykonuję WSELEKIE OBSTALUNKI, REPARACJE i KRYCIE DACHÓW.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego m. Płocka.

W zastosowaniu się do § 82 Ustawy Towarzystwa Kredytowego Miasta Płocka, Dyrekcja ogłasza niniejszem, że nieruchomości w mieście Płocku przy ulicy Szerokiej pod № 248 C położona, pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 7,400 obciążona, z powodu niezapłacenia raty październikowej 1897 r. wystawiona jest na sprzedaż przez publiczną licytację, która odbędzie się w d. 4 (16) czerwca 1898 r. o godzinie 11 przed południem, w Kancelarii Hypotecznej Zborowskiego, notariusza w Płocku, przy ulicy Kanonicznej Rynek istniejącej w gmachu Sądu Okręgowego.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, przejrzany być może w Hypotece i biurze Dyrekcji.

Licytacja zacznie się od sumy rb. 11,100. Wadium do licytacji oznaczone jest na rubli 1,480 w walucie obiegowej.

Płock, dnia 18 (30) marca 1898 r.

Dyrektor Waśniewski.

Sekretarz R. Szymański.

PARCELACYE

majątków ziemskich i regulowanie serwitutów przeprowadza były Referent Warsz. Banku Włościański, Rada Dworu **Klemens Kowalewski** Wiejska № 14 m. 6 do 11-ej rano i od 4-7 p. p.

W. KROWICKI specjalna fabryka robót kościelnych i salonowych, ram. POZŁOTNIK rzeźb i oprawa obrazów. w Płocku, ul. Warszawska, dom Leucenstein.

OGŁOSZENIE

Dyrekcji Towarzystwa Kred. m. Płocka Na nieruchomości № 209 1/2 w m. Płocku własnością Ks. Teofila Kowalskiego będącą, przyznana została pożyczka w listach zastawnych m. Płocka 5% w ilości rs. 800. Ponieważ z tej pożyczki powinni być zaspokojeni wierzyciele hipoteczni Weronika córka Onufrego Mieszczyńskiego zamężna Krysička w sumie rs. 300 i Jan Mieszczyński w sumie rs. 30, oraz mająca na sumie Krysičkiej dożywocie Teofila Hofman — przeto Dyrekcja wyznaczwszy termin do wypłaty ks. Kowalskiemu listów zastawnych na dzień 29 Kwietnia (11 Maja) r. b. w Kancelarii Rejenta przy Sądzie Okręgowym w Płocku Jana Gurbkiego, wzywa wyżej wymienionych wierzycieli: Weronikę Krysičką, Jana Mieszczyńskiego i Teofila Hofman, niemających w hipotece wskazanych miejsc zamieszkania ani rzeczywistych ani prawnych, ażeby się w dniu i miejscu wyżej wymienionych stawili osobście lub za pośrednictwem prawnie upoważnionych przez siebie osób, przynależne im summy odebrali i z odbioru pokwitowali, w razie bowiem nie stawienia się, pieniądze takowe będą odesłane do depozytu jednej z Instytucji Kredytowych i z wykazu hipotecznego nieruchomości № 209 1/2 b wykreślone.

Prezes Kühn.

Sekretarz R. Szymański.